

Pakt fiskalny to tylko etap na drodze do zmian traktatowych

Anna Kwiatkowska, Konrad Popławski

8 lutego na posiedzeniu Komisji ds. Unii Europejskiej w Bundestagu sekretarz stanu w MSZ, Michael Link (FDP) zapewnił w imieniu rządu, że pakt fiskalny uzgodniony 30 stycznia jest wciąż jedynie „planem B” i że rząd RFN nadal będzie dążył do zmiany traktatów europejskich. W podobnym duchu wypowiedziała się kanclerz Angela Merkel w wystąpieniu 7 lutego w fundacji BELA, gdzie zaprezentowała swoją wizję Europy jako unii politycznej. Za bieżące wyzwania stojące przed wspólnotą uznała walkę z kryzysem zadłużeniowym strefy euro oraz zniwelowanie różnic w konkurencyjności jej członków. Celem nadrzędnym ma być jednak budowa unii politycznej, która wzmocni koordynację gospodarczą, ale będzie wymagać też przebudowy instytucjonalnej UE, a co za tym idzie zmian traktatów.

Komentarz

- Przedstawiciele wszystkich frakcji parlamentarnych obecni na posiedzeniu komisji byli zgodni co do tego, że pakt fiskalny nie rozwiązuje problemów, z którymi boryka się Unia Europejska oraz że może on być jedynie pierwszym etapem na drodze do głębszej integracji. Ten sam wątek pojawił się w wystąpieniu Angeli Merkel i jest tożsamy z główną myślą uchwały CDU dotyczącej polityki europejskiej z listopada 2011 roku. Wydaje się, że w RFN panuje zgoda, iż należy dążyć do zmian traktatowych, a pakt fiskalny jest jedynie etapem zmian i rozwiązywaniem doraźnym.
- Wizja przyszłego kształtu instytucjonalnego Unii Europejskiej przedstawiona przez kanclerz Merkel jest zbieżna z zawartą we wspomnianym dokumencie CDU. Komisja Europejska miałaby stanowić przyszły rząd gospodarczy, natomiast wzmocniony Parlament Europejski oraz Rada Unii Europejskiej jako druga izba parlamentu miałyby pełnić funkcje legislacyjne. Szef Komisji Europejskiej byłby wybierany w wyborach bezpośrednich. Taki porządek instytucjonalny zwiększyłby rolę Niemiec jako najludniejszego państwa UE, zwłaszcza że w uchwale CDU zawarto również propozycję, by podział mandatów w Parlamencie Europejskim był zależny od liczby ludności państw członkowskich.
- Nie wiadomo, czy deklaracje kanclerz Angeli Merkel nie są jedynie wybiegiem retorycznym mającym odwrócić uwagę opinii publicznej od pogłębiającego się podziału Unii Europejskiej, by zyskać czas na reformowanie strefy euro. Jeśli jednak celem długoterminowym Niemiec jest stworzenie unii politycznej, nawet, jak to podkreśliła Merkel, za cenę oddania wielu suwerennych praw państw narodowych, to pozostają

pytania dotyczące możliwości przeforsowania tych propozycji. Pierwszym problemem jest opór Wielkiej Brytanii i Czech, ale też nasilenie się nastrojów krytycznych wobec unii politycznej w innych państwach. Niepewny wydaje się również wynik ewentualnego referendum w RFN, którego przeprowadzenie byłoby warunkiem oddania większych kompetencji na poziom unijny (aby przeprowadzić referendum w RFN, musiano by zmienić konstytucję, ponieważ obecna ustawa zasadnicza nie przewiduje takiej formy współdecydowania obywateli). Nie wiadomo ponadto, czy unia polityczna nie przejęłaby wielu kompetencji do tej pory będących w gestii państw narodowych, np. dotyczących polityki energetycznej. Ostatnio o takiej potrzebie mówił zarówno komisarz UE Günther Oettinger, jak i przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz.